

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Jak co roku w okresie wakacyjnym tygodnik nasz będzie ukazywał się raz na dwa tygodnie. Następny numer ukaze się z datą 16 lipca.

Nr 27-28 (632-633)

NIEDZIELA 2 i 9 lipca 1972

ROK XIV

GEST BRATERSTWA 20.000 MŁODYCH

Niedziela 11 czerwca zgromadziła w Lourdes 20.000 młodych chłopaków, przedstawiciele 15 krajów świata, na 14 Międzynarodowej Pielgrzymce Żołnierza. Przygotowana licznymi spotkaniami, dyskusjami w różnych krajach, tegoroczna pielgrzymka odbyła się pod hasłem: „Jezus Chrystus żyje: użyż Mu swojego słowa i swoich rąk!”

Spotkanie solidarności żołnierzy u stóp Matki wszystkich ludzi, wobec której żołnierz przestaje być żołnierzem, a staje się bratem.

W dwudziestotysięczny tłum młodych żołnierzy rzucono niecodzienny apel:

„Przyjacielu pielgrzymie, Guy potrzebuje twojej pomocy. Ma 22 lata, jest ciężko chory, uratować go może szybka operacja”.

Mieszka w małej wiosce na przedmieściach Tarbes, niedaleko Lourdes. Operacja może być dokonana tylko w St. Zjednoczonych. Potrzeba 6 milionów starych franków. Rodzice Guy są uboży.

Jeżeli chcesz, Guy będzie uratowany.

Skorzystaj z okazji, by dać świadectwo swojej wiary w Chrystusa. Użyż Mu swojego słowa i rąk. Weź udział w zbiorce, która pozwoli Guy'owi żyć”.

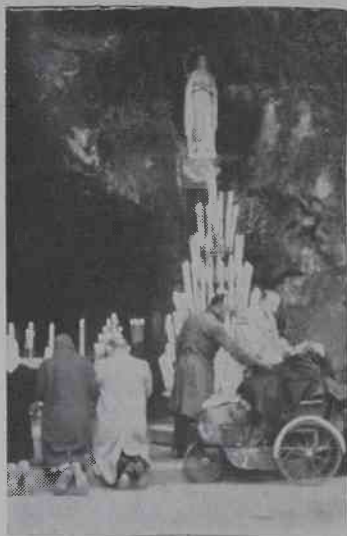
I ten apel, rzucony młodym przez mikrofon, wystarczył. W ciągu kilku sekund Guy stał się ich bratem, a oni poczuli się rodziną. Parę godzin później młodzi ludzie, żołnierze, zebraли połowę potrzebnej na operację sumy.

W poniedziałek grupa reprezentująca pielgrzymów: kapelan, kierownik pielgrzymki, dwóch żołnierzy francuskich, Niemiec, Szwajcar i angielski żołnierz, stanęli przed merem wioski, w której mieszka Guy. Wręczyli merowi czek wystawiony na 3 miliony franków, dar 20 tysięcy nieznanym braci z 15 krajów 20 tysięcy młodych chłopaków zamianfestowało, że braterstwo nie ma granic.

## PRYMAS BŁOGOSŁAWI PIELGRZYMOM

Drogie Dzieci Boga i Maryi  
Ukochani Bracia Rodacy.

Uradowała nas wiadomość, że do tegorocznej Pielgrzymki Polaków z Francji do Lourdes, dołączają się Rodacy z Anglii, Belgii, Holandii i Niemiec, pod hasłem „Z Błogosławionym Maksymilianem Marią Kolbe do stóp Niepokalanej”.



Cieszymy się, że jak pierwsi pielgrzymi do Groty Objawień podążali ze św. Bernadety Soubirous, aby oglądać pierwsze cuda i dziwy miłości Matki Bożej do ludzi, tak obecnie Rodacy idą do Matki Bożej z bł. Maksymilianem, szaleńcem Niepokalanej, który tworzył na świecie Rycerzy Niepokalanej, i oddawał świat Bogu przez Maryję, ażeby — za jego przykładem — stać się Pomocnikami Maryi i nieść pomoc Kościołowi, Ojczyźnie i wszystkim Braciom na ziemi.

Gdy klękniemy u stóp Niepokalanej w Lourdes przypomnijcie sobie słowa Soboru Watykańskiego II: „Niechaj wszy-

szy chrześcijanie błagają wytrwale Matkę Boga i Matkę ludzi, aby Ona, która modlitwami swymi wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów, we Wspólnocie wszystkich Świętych wstawiała się u Syna swego dopóki rodziny ludów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijańskie, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zespolą się szczęśliwie w pokoju i zgodnie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy (KK. 69).

W powyższych słowach Sobór podkreślił macierzyństwo Maryi. Jest Ona Matką Boga, rodząc Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego. Jest Ona także Matką w porządku Łaski przez udział w zbawczej misji Jezusa Chrystusa i z woli Boskiego Zbawcy, który konając na Krzyżu oddał Jej, w osobie św. Jana, wszystkich ludzi mówiąc: „Oto Matka twoja”.

Następnie Sobór tak bardzo wypunktował potrzebę wytrwałego błagania, aby Maryja wstawiała się za nami u Swego Syna. A więc Maryja, która jest Matką Miłosierdzia, Wszechpośredniczką Łask i Wszechmocą błagającą w niebie, potrzebuje naszej modlitwy, o czym sama mówiła w swych objawieniach, prosząc o pomoc, „bo nie może już utrzymać karzącej ręki Swego Syna” Jezusa Chrystusa-Sędzię i Zbawcy. Przy cudownej grocie w Lourdes, gdzie zstąpiła z nieba Niepokalana, aby nam pomagać i nawoływać do modlitwy i pokuty, mamy myśleć i sercem unieść się do nieba do stóp Matki Bożej, Jej pomagać, więcej — mamy stać się Jej Pomocnikami, aby nieść pomoc Matce Kościoła, Kościołowi Chrystusowemu, każdemu człowiekowi i naszej Ojczyźnie. Właśnie Konferencja Episkopatu Polski dnia 9.2.1972 r. w Li-  
(Dokończenie na str. 4)

## NA DRODZE CHRYSTUSA

Był taki moment w dziejach ludzkich, moment jedyny i niepowtarzalny, w którym skrzyżowały się drogi Boga i człowieka. Tym momentem było Betlejem. Tam Bóg wkroczył w dzieje ludzkie. Wychowywał się pod opieką Dziewiczej Matki, Marii i Opiekuna Józefa, cieśli z Nazaretu.

Zanim publicznie pojawił się przed ludźmi, przeszedł próbę potrójnego kuszenia przez szatana. Kusiciel wyteżał całą swą diabelską inteligencję. Żonglował chlebem, sławą i bogactwem. Prawdziwy Sługa, o którym wspominał prorok Izajasz, stanowczo przeciwstawił się ponętnym pokusom. „Idź precz, szatanie, — powiada Jezus — albowiem napisane jest : Panu Bogu swojemu kłaniać się będziesz, i Jemu samemu służyć będziesz”. (Mat. 4, 10).

Zwycięzca szatana pojawia się wśród ludzi. Ludziom ogłasza Boży Manifest, znany jako Kazanie na Górze. Jest to otwarcie nowej drogi dla wszystkich cierpiących i skrzywdzonych. Jest to droga wyzwolenia człowieka z niewoli egoizmu i samolubstwa. Toteż na samym początku swej działalności wołał : „Nawróćcie się, albowiem bliskie jest Królestwo Niebieskie”. (Mat. 4, 17).

Droga Chrystusa to droga nawrócenego człowieka. Jak to należy rozumieć w szarym codziennym życiu ? Nawrócenie to kompletna, radykalna zmiana.

To nowy, zupełnie inny sposób myślenia, mówienia i działania.

Chrystus jest nową i jedyną rzeczywistością Bożą w historii. Wobec tej rzeczywistości stoi człowiek woiny. Może ją uznać albo zlekceważyć. Zapraszając na tę drogę Chrystus nie porwa ludzi chwytem propagandowym. Na ziemi niczego nie obiecuje. Przeciwnie, kto chce iść z Nim będzie musiał wziąć na siebie krzyż i codziennie go dźwigać. W praktycznym języku brzmiałoby to : wziąć siebie samego za bary. Pychę we wszystkich odcieniach, egoizm w przeróżnych formach zwalczając i usuwając. Praca nie łatwa, bo przecież ustawiczne ścieranie się z samym sobą; ale to jedyny kierunek wskazujący drogę miłości Boga i bliźniego.

Miłość wymaga zrozumienia i uznania drugiego człowieka. Tak postąpił Bóg człowiek, Jezus Chrystus, który stanął na drodze dziejów ludzkich.

Przywołuje do siebie tych, których chce. Ci, którzy poszli za wołaniem Chrystusa : „Pójdź za Mną”, są, idą i działają z Nim, a On przebywa i działa w nich i przez nich. Im szczerzej i dłużej żyjemy w życiu z Nim, tym lepiej poznajemy i uznajemy Go za naszego Pana. Wtedy chcąc nie chcąc musimy się uznać przed Nim maluczkimi i pokornymi. Bo taka jest prawda o człowieku, wpatrzonym w Boga. Tych miał Chrystus na myśli, kiedy dziękował Bo-

gu : „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, iżś te rzeczy zakrył przed mądrymi i przewidującymi, a objawiłś je maluczkim”. (11, 25).

Mądry, który siebie uważa za wszechwiedzącego, przewidującego, który zhytnio ufają swemu rozumowi, a z doświadczenia życiowego nie mogą wydobyc należytych wniosków. Ci widzą tylko siebie, drugimi gardzą i uważają ich za pariasów ostatniego gatunku. Tych do brzo określił Bolesław Prus : „Wszyscy ludzie powinni mieć rozum, serce i energię, tylko nie za dużo rozumu, nie za dużo serca, nie za wiele energii... Bo co innego jest ustępowanie wszystkiemu i wszystkim, a co innego — narzucanie swej osobowości. Co innego ślamazarna bierność, a co innego nie uznawanie żadnych praw poza swoimi interesami czy kaprysami”.

Droga Jezusa Chrystusa to droga pokory, która nie ma nic wspólnego z „bezradną ślamazarnością”. Pokora jakiej się Chrystus domaga od ludzi to prawda, w której człowiek poznaje siebie takim, jakim jest w codziennym życiu. Kto prawdę tę przynajmniej wchodzi na drogę nawrócenia, codziennej zmiany na lepsze. Do wejścia na tę drogę zaprasza nas wcielona Prawda, Jezus Chrystus : „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca”.

Wtedy Jego krzyż stanie się naszym krzyżem jako „jarzmo błogie a brzemię lekkie.”

Wtedy chrześcijaństwo oczyszczone z pychy, egoizmu i sobkostwa będzie dla dzisiejszego świata znakiem obecności Chrystusa wśród ludzi. Chrześcijaństwo żyjące Chrystusem, którego wszyscy członkowie wcielają w swe życie prawo miłości Boga i ludzi będzie drogą wiodącą do zjednoczenia wszystkich ludzi węzłami braterstwa, równości i sprawiedliwości.

Roman Duda omi

## Ewangelia

NA 13 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 10, 37-42) - 2 lipca

„Kto nie bierze krzyża nie jest mnie godzien.  
Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje”

W owym czasie : Rzekł Jezus uczniom swoim : Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za mną, nie jest mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.

Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego, że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.

### PRZYSŁOWIA

Lipiec -  
ostatni kłosek starej mąki wypiecz.

★

Złe na Prokopu,  
jak zmoknie kopa.

★

Po świętym Prokopie  
leży żyto w szopie.

★

Święty Prokop -  
marchwi ukop.

Zaczął się okres wakacji. Dla wielu z was słowo wakacje oznacza samochód i wyjazd. Samochód narzędzie pracy, a w czasie wakacji wybitnie staje się narzędziem odprężenia... albo też czymś innym.

Chociaż niechętnie o tym się myśli — jednak trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć, że ze słowem samochód coraz częściej łączy się również słowo wypadek, a co za tym idzie, bardzo często kalectwo czy śmierć.

Więc nie należy się dziwić obostrzeniu przepisów jazdy ani ograniczaniu szybkości. Jednak wszystkie te przepisy nie wystarczą, jeżeli w parze z nimi nie będzie odpowiedniego wychowania i uczulenia sumień.

Za każdym razem gdy wchodzimy do samochodu, gdy bierzemy kierownicę do ręki, koniecznie trzeba sobie przypomnieć piąte przykazanie: Nie zabijaj. Samochód bowiem, jak bomby i armaty stał się obecnie narzędziem zabijania i okaleczania ludzi. Gdyby wszystkich zabitych w ciągu roku brano z jednej miejscowości — to corocznie na mapie Francji ginęłoby miasto liczące około 15 tysięcy mieszkańców. Równocześnie przybywałoby drugie, dwa razy większe zamieszkałe wyłącznie przez kaleki,

przez tych co okaleczeni zostali we wypadkach samochodowych.

Sposób prowadzenia samochodu jest nie tylko sprawą policji i przepisów drogowych, ale przede wszystkim sprawą sumienia. Powiedzcie szczerze — kto z was, gdy idzie do spowiedzi, robi rachunek sumienia i zastanawia się w jaki sposób prowadzi samochód? Kto z was spowiada się z grzechów popełnionych przy kierownicy? A tymczasem — grzechy te we wielu wypadkach są bardzo ciężkimi grzechami.

Szczególnie w okresie wakacyjnym gdy ruch na drogach jest wzmożony — jeżeli nie chcecie aby wasze najpiękniejsze plany skończyły się w szpitalu czy na cmentarzu, — jeżeli nie chcecie innych do szpitala posyłać czy do grobu, to za każdym razem gdy wchodzicie do samochodu, przypomnijcie sobie piąte przykazanie, które dla tych co samochód prowadzą brzmi: „Nie zabijaj samochodem.” Z całego serca wam życzę, aby nikt z was, na przyszłej spowiedzi nie musiał się oskarżać z tego że samochodem zabił lub okaleczył, albo nawet tylko że w grzeszny i lekkomyślny sposób prowadził samochód. Jeżeli bowiem sy-

tacja nadal będzie tak się rozwijała jak obecnie, to oblicza się że każde drugie dziecko, które urodzi się w roku 72-tym, w ciągu swego życia będzie ofiarą wypadku samochodowego: a więc każdy drugi człowiek.

Prawda, że mimo największej ostrożności możemy ulec wypadkowi przez innych spowodowanemu. Z tym trzeba się liczyć. Dlatego jest absolutnie konieczne aby każdy kto prowadzi samochód lub nawet tylko jeździ samochodem zrobił kurs ratownictwa, — aby w samochodzie zawsze była apteczka potrzebna do udzielenia pierwszej pomocy. Nawet jeżeli jesteście przekonani że wy nie będziecie mieli żadnego wypadku — to pamiętajcie, że wypadek ten mogą mieć inni, że wy możecie go spotkać na drodze. Może od waszej pomocy będzie zależało ich życie.

Szczerze powiem, że moim zdaniem, uzyskanie prawa jazdy winno być uzupełnione kursem ratownictwa i uzależnione od egzaminu z wiadomości koniecznych do udzielenia pierwszej pomocy. Natomiast mała apteczka powinna być obowiązkowym wyposażeniem samochodu.

Na ogół — gdy się mówi o samochodzie — to prawie wyłącznie mówi się o tym który prowadzi. Tymczasem bezpieczeństwo jazdy we wielkim stopniu zależy od wszystkich którzy są w samochodzie i towarzyszą kierowcy. Kilka uwag dla nich powiem niebawem. Dziś jednak pragnę skierować jeszcze jedną uwagę. Pamiętajcie, że do was odnosi się również słowa Chrystusa: „Biada światu dla zgorszenia.” Ktoby zaś dziecko zgorszył — temu lepiej by było aby się w ogóle nie narodził! Otóż ten kto źle prowadzi samochód daje największe zgorszenie własnemu dzieckom. One bowiem w przyszłości będą w ten sam sposób prowadziły — jak to widzieli u ojca lub matki gdy przy nich siedzieli w samochodzie. Wtedy — za wypadki przez nich spowodowane wy będziecie odpowiedzialni. Dlatego — kochani samochodziarze — mam dla was trzy krótkie przykazania: Nie zabijaj samochodem. — Nie dawaj zgorszenia. — Nie czyń innym kierowcom tego — czego nie chcesz aby tobie czyniono. Napiszcie sobie te trzy przykazania na małym kartoniku, przyklepcie je obok kierownicy na tablicy rozdzielczej i... szczęśliwej podróży oraz radosnych wakacji.

Ks. Witold Kiedrowski.

## RADOSNYCH WAKACJI



W niedzielę 2 lipca 1972 roku parafie polskie Winterslag, Hoevenzavel i Zwartberg obchodzą uroczystie

**SREBRNY JUBILEUSZ ŚWIECEN KAPLANSKICH**

które 25 lat temu otrzymał

**Ks. Józef Głuszak**

(Świeceń diakonatu udzielił Mu Jan XXIII).

Z tej okazji składamy Wielce Czcigodnemu Księdzu Jubilatowi szczerze i serdeczne życzenia obfitych łask Bożych w najdłuższe lata oraz pełni sił w pracy apostołskiej dla dobra powierzonych Mu dusz.

Bractwo Żywego Róż. Winterslag, Bractwo Żywego Róż. Hoevenzavel, Bractwo Żywego Róż. Zwartberg, Towarzystwo św. Wojciecha Winterslag, Tow. św. Barbary Zwartberg, Tow. św. Barbary Waterschei, Stow. Młodzieży „Wisła” Winterslag, Towarzystwo Polek Winterslag, Towarzystwo Polek Hoevenzavel-Waterschei, Komitet Towarzystw. Kat. Zwartberg, Komitet Tow. Waterschei, Związek Polaków Waterschei, Stowarzyszenie Byłych Wojskowych Waterschei, KSMP Koevenzavel-Waterschei.



# Le Światło KATOLICKIEGO

## Spekulacje na temat stanowiska Watykanu

Sprawa zmian przez Watykan granic administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich po ratyfikacji przez NRF układu z Polską stała się ostatnio tematem dyskusji na łamach dzienników zachodnio-niemieckich.

„W papieskim sekretariacie stanu zwyciężyła pogląd — pisze „Bonner Rundschau” — że układ między NRF i Polską stwarza potrzebną podstawę prawną dla nowego podziału diecezji kościelnych.

Chodzi tu jak wiadomo o część biskupstwa wrocławskiego, biskupstwo berlińskie i biskupstwo Warmii jak i cały obszar pralatury w Pile.

Dzienniki są jednak zdania, że Watykan przed podjęciem decyzji w tej sprawie będzie się starał jeszcze w Bonn wyjaśnić, „czy wymienione w układzie z Polską potwierdzenie granic należy uważać jako wiążące z punktu widzenia prawa międzynarodowego i — przede wszystkim — jakie z układu z Polską wypływają skutki dla nadal obowiązującego dla Stolicy Apostolskiej konkordatu z Rzeszą („Bonner Rundschau”).

Z kolei „Neue Rhein Zeitung” powołując się na oświadczenie nie wymienionego z nazwiska biskupa twierdzi, że Kościół Katolicki jest zdecydowany zmienić granice diecezji w związku z zmianą granic państwowych. Zdaniem „Neue Rhein Zeitung” Watykan ma przede wszystkim oświadczyć, że ze starej diecezji zwanej Breslau — dzisiaj Wrocław — ostatecznie oddzieli się leżące w NRD Goerlitz, żeby utworzyć osobny okręg administracji kościelnej. „W ten sposób — pisze „Neue Rhein Zeitung” — granica Odry-Nysy byłaby również znana przez Watykan”.



## Jubileusz prymasowskiej Rady

W bazylice archikatedralnej w Warszawie odbyła się uroczystość związana z 25 leciem działalności Prymasowskiej

Rady Odbudowy Kościołów w stolicy. Uczestniczył w niej ks. kardynał S. Wyszyński. Mszę św. koncelebrowaną odprawił ks. biskup W. Majewski, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Prymas Polski. Po nabożeństwie ks. kardynał Stefan Wyszyński dokonał poświęcenia krypt w podziemiach katedry, w których znajdują się sarkofagi ze szczątkami Książąt Mazowieckich, arcybiskupów warszawskich oraz m.in. Henryka Sienkiewicza i pierwszego prezydenta Polski Gabriela Narutowicza. W ramach tej uroczystości odbyło się też walne zebranie członków Prymasowskiej Rady pod przewodnictwem ks. biskupa Modzelewskiego. W posiedzeniu uczestniczył również ks. Prymas. Szczególne komisje Rady złożyły sprawozdanie ze swej działalności. Rada omówiła także plan pracy na najbliższą przyszłość.



## Pielgrzymka niewidomych

Do Piekar Śląskich przybyła liczna pielgrzymka niewidomych, zorganizowana przez referat duszpasterstwa specjalnego. W intencji pielgrzymów odprawiona została msza św., po czym wzięli oni udział w Drodze Krzyżowej.



## Wystawa Oświęcimska w Japonii

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu przy współudziale Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego wysłało do Japonii ekspozycję przygotowaną specjalnie dla widza pozaeuropejskiego. Ekspozycja ilustruje nie tylko zbrodnie hitlerowskie popełnione w KL Auschwitz i Birkenau, ale także zbrodnie ludobójstwa dokonane na narodzie w całej okupowanej Polsce. W Japonii wystawiono również rzeźby, obrazy i prace graficzne, które powstały w największym obozie koncentracyjnym. Inna grupa eksponatów — to pamiątki zachowane po więźniach, a także obozowe rekwizyty, m.in. puszki po cyklopie, włosy ludzkie po zagazowanych

więźniach, pasiaki, miski, szczotki do zębów, „cywilne” fotografie i dziecięce zabawki, odebrane najmłodszym ofiarom przed wpędzeniem ich do komór gazowych.



## „Światło serc”

Audycja katolicka „Światło serc” jest transmitowana na 11 kanałach telewizji japońskiej dwa razy na tydzień. Audycja trwa 15 minut. W tym okresie 3/4 czasu poświęcone są na tematy religijne. Audycja ta cieszy się ogromnym powodzeniem.

## CZYTAJCIE

## I ROZPOWSZECHNIJCIE

## » GŁOS KATOLICKI «

## PRYMAS POLSKI BŁOGOGŁAWI

(Dokończenie ze str. 1)

ście Pasternik zwróciła się do wszystkich Braci Rodaków na świecie, aby na wzór bł. Maksymiliana, stali się „Pomocnikami Matki Kościoła”. Najpierw sami musimy oddać się całkowicie na własność Pani Jasnogórskiej, a Różaniec ma stać się dla nas szkołą życia chrześcijańskiego. Mamy następnie uwrażliwić się na potrzeby ludzi i służyć im całym sercem. Wreszcie należy zgłosić swoją gotowość współpracy i służenia pomocą duszpasterzowi rodziny parafialnej, aby Ośrodki Polonijne były przepełnione wzajemną miłością, usłużnością i pomocą pod opieką Niepokalanej. Z tej tajemniczej Groty w Lourdes mamy wyjść inni, odrodzeni duchowo, uaktywnieni religijnie, nastawieni na pomoc innym.

Oddaję was ukochani Bracia Pielgrzymi, pod opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, aby ubezpieczyć was w wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi, oraz się błogosławieństwo prymasowskie.

W miłości braterskiej

+ Kard. Stefan Wyszyński.

Prymas Polski.

## W GIEWAŁDOWEJ

Trzeba będzie zejść tą dróżką na gościniec, pójść na plebanię do starych Satarów, do Bylinowej, do Wawrzatków, do Solitków, do Rachwałów jednych i drugich. Pamiętał Kostroniową, stara plotkarkę i jędzę — nie śmiał pytać matki, czy żyje, domyśliłaby się, o co mu chodzi, pewno żyje zresztą, takich jędz prędko czart nie bierze. Pamiętał Hankę Świebodziąnkę, z którą chadzał na porębę na maliny i na dancingi do Stalca w Szarmrowej i która się miała ku niemu, i na niewidziane jeszcze znieawidziła Zośkę. Przypomniał sobie Wawrzatków — to byli zawistnicy, Wawrzatki. Przed tamtą wojną, cesarską, za ojca, byli najbogatsi we wsi, potem to wszystko na nice się rozeszło. Jak on, Tomasz, i jego brat, Adam, robili postępy w szkołach, matka Wawrzatków mówiła: „Moje syny są panowie gospodarze, im tego nie potrzeba.” Zazdrościła Adamowi jego inżynierstwa. Wydymała wzgardliwie usta. „I co w tym takiego? Mógł sobie wystawić, z jakim radosnym chichotem opowiada teraz po wsi. „Moje synowe, prawda, gospodarskie tylko córki, nie z miasta wywłoki, ale się nie zadają z każdym przyjeźdnym”. Giewałdowa załudniła się naraz masą twarzy znanych, których reakcje odgadywał. Za oknem czaił się cierniami najeżony świat.

Po obiedzie matka zaproponowała, aby położył się nieco. Po tamtej nocy dobrze mu to zrobi. Tomasz przyjął chętnie tę radę. Wybawiała ona od kłopotliwych wizyt w Giewałdowej, pozwalała odwiec jeszcze o parę godzin, może do wieczora, może nawet do jutra — przykrą chwilę zetknięcia. Zwalniała go zarazem od rozmów z matką żony. Poszedł do siebie. Był to pokój dwułożkowy na parterze, od południowego zachodu i od lasu. Z lasu zachodziła wilgotna świeżość, zapach zgniłego drzewa i świerczyny; nie czuło się, jak od frontu, niewidocznej a nieustannej obecności Giewałdowej. Było natomiast pełno rzeczy przypominających Zośkę i ich krótkie przedwojenne pożycie. Łóżka były zaślane kilimami, weselnym darem, w kącie stała Zosina wyprawna komoda, miejski intruz w tym drzewnianym domu. Była półka z jego książkami. Aby zabić myśli, sięgnął po prostu po któryś z tomów Sienkiewicza. Po paru stronicach natrafił naraz na wiersz czy pieśń raczej, śpiewaną na czymś odjeżdżnym. Pieśń staroświecka mówiła:

*Znajdziesz po wojnie, nieboże,  
znajdziesz po wojnie  
puszkę z powrotem w komorze,  
ran w skórze hojnie...*

Skrzywił się i opadł w zły, zmęczony sen.

\* \* ★ \* \*

Obudziło go wycucie zwierzęce, góralskie i żołnierskie, że nie jest sam.

Ocknął się z odrętwienia i skoczył z łóżka. W tym samym momencie od framugi okna poodrywały się w pośpiechu czyjaś ręce, zatupały jakieś śpieszne kroki. Gdy dobiegł do okna, tylko dzikie wino, bujnie tu teraz obrastające, chwiała się wkoło ściany i w krzaczach leśnego poszy-

cia mignęło jakichś paru wyrostków. Chciał huknąć na nich, ale już znikli.

Zrozumiał.

On nie poszedł do Giewałdowej, ale Giewałdowa przyszła do niego. Chcieli mu zajrzeć w oczy, widzieć go teraz w tym stanie. Podpatrzeć. O, właśnie-

Narzucił na siebie cywilną kurtkę i wyszedł przed dom. Musiała już być blisko siódma, bo cała wieś i dolina Łężnej przeciągnięta była sinym, ostrym cieniem. Tylko dzwonnica i głowy lip osypywały się jeszcze rudawym złotem, i gościniec za mostem, gdzie biało wybiegał pod górę. Łężna w dole była stalowosina, nie błękitna, miała prawie czerń oksydowanej stali. Wieś w tym cieniu była jakaś złowroga. Tomasz począł iść ku niej stokiem, w dół. Zdecydowanym krokiem. W połowie drogi zawrócił. Szedł wolno teraz, spokojnie jak człowiek, który naraz powziął decyzję. Póki jej nie był powziął, szamotał się i męczył. Teraz już jest spokojny. Wie.

Odczuwał w tym wreszcie nawet niespodziewaną ulgę i grzął w tym planowaniu jak człowiek zmęczony i zgrzany w chłodnej, miękkiej wodzie. Obmyślał to, leżąc owej nocy, w szczegółach, dokładnie. Ta dokładność właśnie rodziła ulgę. Przypominała mu dwa, niedługie zresztą, okresy, kiedy był adiutantem dowódcy pułku. Był to pułk czołgów. Pierwszym rejonem operacji były ugięte falizny Falaise normandzkiej — jesień; drugim — kanałami pocięte laski holenderskiego Brabantu pod Bredą. Wczesna wiosna. Pierwszym jego dowódcą był stary, z Polski jeszcze żołnierz, który został tam pod tym francuskim Falaise i śpi snem wiecznym na białym polskim cmentarzu w Langannerie. Drugim był młody, rączy, porywczy tamtego następcy. {Gdzieś z pułkiem, o tej porze, czeka angielskiego zmiłowania na „krzyżówce” pod Meppem}. Ale przygotowanie bojowe było zawsze to samo. Tak samo wyliczono zawsze ilość benzyny i smarów, jaką spiją silniki czołgów, tak samo wyliczono kilometrą i nasilenie ognia, i ilość i gatunek pocisków. Wojna czołgowa była rzeczą dokładną i planową. Uczyla metodycznego myślenia. Jak to uczono na wykładach w w Aberfeldy? Step by step. Tak. Krok za krokiem. Leżąc na wznak owego wieczoru i nocy Tomasz układał swój plan operacyjny tak samo. Krok za krokiem. Step by step. Przypominał sobie, jak sam, jako wykładowca dla nowych, przydzielonych do pułku żołnierzy, rozkładał na części sławetną „bizeń” — karabin maszynowy czołgu, kładł część po części, tłuste od smaru, na przygodnym stole, po czym, o krok cofnięty, żądał od tamtych, by złożyli je z powrotem. Na czas. Tak. Z tym było trochę podobnie. Tak samo — z różnych porozkładanych czynników — układał sobie teraz całość swego planu.

W planowaniu tego, co się w wojsku nazywa ordre de bataille, w układaniu tego, co przepisowo należy do szkoleniowych ćwiczeń, względy moralne, rzecz prosta, nie istnieją. Jakiż adiutant pułku, kalkulując ilość amunicji na jutrzejsze zadanie lub wypisując czy wytelefonowując odpowiednie zapotrzebowanie kłopotce się myślą, że pewna część tego wszystkiego skróci o pewną ilość lat trwania czyichś tam istnień? Żaden. Oblicza się to jak ilość paliwa, taśmy do maszyny czy krzesel potrzebnych na doroczne posiedzenie rady szkolnej powiatu.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

**TO DOPIERO SAMOCHÓD.** - Towarzystwo ubezpieczeń w Brukseli otrzymało następujący opis wypadku samochodowego: „Wjechałem na pełnym gazie na drzewo. Obaliłem je. Z kolei przebiłem mur i wjechałem w gęste krzaki, gdzie wóz mój przekosiłkował dwa razy. Potem straciłem całkowicie władzę nad samochodem”.

**WETERAN.** - Życie kur trwa zwykle 8, a najwyżej 10 lat. Bułgarski wieśniak Minczo Iwanow ma jednak w swoim kurniku kurę żyjącą już 20 lat. Od wielu lat nie znosi ona już jednak jaj.

**WESELY RAUT.** - Na weselu w tureckim miasteczku Sekisi podano gościom potrawę tak przyrządzoną: ugotowano jajka i wypełniono nimi ryby. Rybami z kolei wypełniono pieczone kurczaki i te włożono do upieczonego ciętłcia, które następnie użyto do wypełnienia pieczonego wielebłada. Smacznego!

**UDANA PRÓBA.** - Ze względów zawodowych, strażak Rudolf Segart z austriackiego miasta Hallem, postanowił sprawdzić czy przy pomocy 1 papierosa można spalić materac. Próba wypadła pozytywnie. Gdy koleżdy pana Segarta przybyli na miejsce pożaru, cały jego dom stał już w płomieniach.

**SWOISTY REKORD.** - Harold Hancock palił swoją fajkę bez ponownego napełniania jej 107 minut i 56 sekund i otrzymał pierwszą nagrodę (1.000 funtów) na mistrzostwach angielskich palaczy fajek. Po zwycięstwie oświadczył, że nigdy dotąd w życiu nie palił i dlatego ma dobre płuca, co umożliwiło mu tak długie palenie fajki. Nagrody nie można mu już jednak było odebrać.

**CORPUS DELICTI.** - Mieszkańcy Acapulco w Meksyku wystąpili do sądu o wydanie nakazu zahicia koguta, który budził ich zbyt wcześnie. Sędzia oświadczył, że wyda wyrok po zapoznaniu się z pianiem tego koguta, odtworzonym z taśmy magnetofonowej.

**PRAKTYCZNE ŁÓŻKO** - Niezwykle rozczarowanie spotkało większość osób, które przybyły do jednego z brukselskich domów uwarowych, aby obejrzeć „specjalny pokaz dla ludzi, którzy w łóżku pragną nie tylko spać”. Pokazano im sprzęt do gimnastykowania się w łóżku.

Mało kto tak jak Moniuszko poznał zalety i wady swojego narodu. Mało kto tak jak Moniuszko przeżywał jego dzieje. Z życia narodu czerpał wiele, ale wspaniałomyślnie, po królewsku oddał mu wszystko. Dlatego muzyka jego natrafia na tak silny oddźwięk w społeczeństwie polskim i do dziś dnia cieszy się zupełnie wyjątkową popularnością.

W czerwcu, minęło sto lat od śmierci kompozytora, warto więc przez chwilę zastanowić się nad jego twórczością i z perspektywy minionych lat rozpatrzyć jego twórczość na tle ówczesnych stosunków krajowych. Trzy środowiska muzyczne — Berlina, Wilna i Warszawy — wpłynęły decydująco na kierunek działalności Moniuszki, obok Chopina, głównego reprezentanta polskiego romantyzmu w muzyce.

Okres berliński (1837-1840) to okres studiów nad opanowaniem rzemiosła kompozytorskiego pod kierunkiem dyrektora „Singakademie”, Karola Rungeha. Tu poznaje wielki repertuar oratoryjny i symfoniczny i tu zapoznaje się z techniką dyrygowania. Skłania się ku formom pieśniarskim i dramatycznym.

Okres wileński (1840-1858) to młodzińcze wysiłki i koncentracja nad pieśnią. Już zarysowują się dwa typy utworów: jeden o zdecydowanych rysach narodowych, nawiązujący do folkloru polskiego i pieśni dworskowej, drugi o słabiej zarysowanych znamionach ówczesnej wokalnejszki zachodnio-europejskiej. Cechą zasadniczą pierwszej grupy to pieśni czy „piosenki” — jak je nazywał Moniuszko — to ludowe tematy, rytmy taneczne i prosta nieskomplikowana faktura, pisane z myślą o najszerszym kręgu wykonawców tak, aby każdy mógł je śpiewać bez większego trudu. Druga grupa obejmuje przede wszystkim ballady, z których „Czaty”, „Świtezianka” i „Trzech budrysów” są najbardziej oryginalne. Możemy dopatrzyć się wpływow obcych, niemniej jednak znaczenie jego lirycznej twórczości polega na pogłębieniu strony wyrazowej pieśni, zerwaniu z sentymentalizmem, na zróżnicowaniu podbudowy harmonicznój i fakturalnej, oraz na zarzuceniu akcentów narodowych.

Okres warszawski (1858-1872) jest świadkiem pełnego rozkwitu twórczości Moniuszki, kiedy kompozytor święci największe tryumfy na scenie operowej i kiedy jego opery stają się własnością społeczeństwa. „Haika” jest pierwszym większym dziełem scenicznym Moniuszki i pierwszą jego operą poważną o

charakterze społeczno-narodowym. Natopiekamy w niej charakterystyczne dla pierwszej połowy XIX wieku cechy opery, w której obok arii występują szerzej pojęcia i organicznie rozbudowane sceny, będące wykładnią dramatycznego wyrazu. Polonez i mazur obok tańców góralskich stanowią główne elementy narodowe. Są to poematy taneczne pełne życia, brawury i rdzennej polskości. Moniuszko nawiązuje do folkloru tylko wtedy, kiedy uzasadnia to sytuacja dramatyczna, jak na przykład w śpiewie Jontka czy Halki.

Data 1 stycznia 1853, kiedy odbyła się premiera „Halki” w Warszawie, stanowi przełomową datę w dziejach muzyki dramatycznej w Polsce. Tę operę o śmiałych akcentach społecznych cechuje konsekwentny rozwój akcji i pełne napięcia momenty dramatyczne, spotęgowane muzyką nierozdzielnie związana z treścią.

Odtwórczynię roli tytułowej, Paulinę Rivoli, zmuszono do pojawienia się przed kurtyną czternaście razy, by podziękować za frenetyczne oklaski. Piękne dekoracje tak się podobały, że malarz teatralny Sacchetti szesciokrotnie wywoływany kłaniał się publiczności, prowadząc za rękę nieśmiałego a uszczęśliwionego powodzeniem Moniuszkę, który z Wilna przyjechał na przedstawienie i stał się przedmiotem grających owacji.

Wkrótce po Warszawie wystawiają „Halkę” Kraków, Lwów, Poznań, Kijów, Praga, Moskwa. Potem Petersburg w obecności kompozytora, Ryga, Wiedeń Nowy Jork i Mediolan. Nawet prowincjonalne teatrzyki operowe wystawiają operę Moniuszki: w Małopolsce Rzeszów, Tarnów, potem Stanisławów, w Kongresówce Lublin. Za przykładem Pragi idzie Brno morawskie, Plizno i Ołomuniec, w Jugosławii Zagrzeb, Ljubljana i Belgrad, w Bułgarii Sofia. Po roku 1853 wystawiono ją w Helsinkach, Bernie szwajcarskim, Zurychu oraz Hamburgu, Erfurcie, Berlinie i ponownie w Wiedniu.

„Halka” jednak nigdy nie trafiła na deski opery paryskiej ani opery londyńskiej Covent Garden i to pomimo usilnych zabiegów samego Moniuszki podczas jego dwukrotnych wizyt w Paryżu, jak też wielbicieli talentu polskiego kompozytora. Inne opery Moniuszki —



„Flis”, „Verbum nobile”, „Jawnuta”, „Hrabina”, „Paria” nie miały już tego powodzenia. Ani też opera kontuszkowa „Straszny dwór”, arcydzieło Moniuszki, skomponowana dla podtrzymania polskości pod zaborami. W niej słychać echo dziecięcych wypraw do zamku w Śmiłłowiczach, o którego zegarze kurturowym krążyła legenda, że nie nakręcony od lat zaczął raptem grać, jakby dusza pokutująca szukała w ten sposób zbliżenia z żywymi, albo jakby dusze poległych powstańców chciały żywym przypomnieć o celu swojego bohaterskiego zrywu.

★

Moniuszko był kompozytorem niezwykle płodnym, a swoją twórczością objął wszystkie formy: pieśń solową, chóry, kantaty, ballady, utwory religijne i instrumentalne. Największe znaczenie mają jego pieśni wydane w zeszytach pod nazwą „Śpiewników domowych” oraz opery. Muzykę jego cechuje bezpośredniość, żywa i świeża inwencja oraz duży ładunek dramatyczności. Umie porywać sugestywnością języka muzycznego, dzięki czemu natrafiał na najwyższy odzew wśród polskich słuchaczy.

Łuki w rzemiośle kompozytorskim, polegające głównie na nieopanowaniu techniki operowania tematyką, odbiły się ujemnie na twórczości nawet tak olbrzymiego talentu jak Moniuszki. Nie posiadał całej wiedzy muzycznej, która objawia się pewnym jednostkom bez pomocy nauczyciela, ani kontroli pomysłów, wynikającej z samokrytycyzmu. Obcą mu była cześć, wykańczanie szczegółów jak też ścisła praca tematyczna pozwalająca z jednego motywu wykrzesać dziesiątki ciekawych wariantów i nowych barw. Był typowym nastrojowcem. Niezwykła śpiewność, szlachetność i prostota przy olbrzymiej wprost komunikatywności — oto najbardziej typowe cechy jego muzyki.

★

Moniuszko nie stworzył przez życie przebojem. Nie był stworzony do zwycięskich walk i lotów. Natura obdarzyła go niską, niepozorną postacią, jedną nogą nieco krótszą oraz lekkim zezem w bardzo niebieskich oczach. Droga wyznaczona mu przez los była ciężka i mozolna, pełna przeciwności, do pokonywania których pomagała mu niczym niezachwiana wiara w Opatrzność Boską.

Tragiczne dla jego twórczości były zaściankowe stosunki, w których musiał żyć, bez głębszej kultury muzycznej. Wyczerpująca energię i zdrowie walka w Wilnie, gdzie sprawował obowiązki organisty i gdzie udzielał lekcji gry na fortepianie, zresztą kiepsko płatnych, o utrzymanie coraz liczniejszej rodziny zmuszała go do pisania w dużym pośpiechu, co powodowało, że wiele kompozycji nie ma głębszej wartości.

Moniuszko przeszedł do historii muzyki polskiej przede wszystkim jako twórca pieśni i oper. Po stu latach od jego śmierci warto przypomnieć, że inna dziedzina sztuki pociągała go o wiele silniej. W jednym ze swoich listów zwierzał się:

„Najpojętniejszą formą dla mnie nie jest opera, ale kantata, mająca nad operą nieobliczalną wyższość pod każdym względem. Czas by już obejrzeć się o ile opera nie jest niczym innym jak tylko uchwaloną niedorzecznością...”

Z natury był łagodny, ustepliw i miał bardzo pogodne usposobienie. Trudności, na jakie natrafiał, sterał się przewyższać bez złości i bez namietności. Ale równocześnie życie dawało mu dowody jak drogim stał się społeczeństwu.

Już w Wilnie, kiedy za powrotem do domu ujrzał w swoim salonie fortepian, zabrany przez komornika za dług zaciągnięty u lichwiarza na podróż artystyczną do Petersburga. Lichwiarz nie oddał fortepianu z dobroci serca, ale wykupiła go grupa wileńskiej młodzieży, wdzięczna mistrzowi za jego muzykę. W Warszawie, za sprawą Marii Kalergis-Muchanow, odbył się koncert w salach reductowych, który przyniósł dochód w wysokości pięciu tysięcy rubli, co umożliwiło Moniuszce dwukrotnie wyjechać do Paryża. A gdy umarł, natychmiast zaczęto zbieranie składek na rodzinę po Moniuszku.

Pogrzeb Moniuszki był najwymowniejszym świadectwem spłoni duchowej ze społeczeństwem. „Poculiśmy się nagle wszyscy osieroceni” — notował „Biuszcz” — „łzami zabiegły nam oczy, gdy orszak pogrzebowy, zatrzynawszy się przed gmachem teatralnym, tym pożegnaniem chciał uczcić miejsce tryumfów mistrza, a orkiestra i chór artystów opery wykonali marsza z rzewnych tematów „Halki”, ułożonego przez Münchheimera. Niezliczone tłumy” bo 80 tys. jak je obliczają w przybliżeniu, odprowadziły autora „Halki” i „Widm” na miejsce wiecznego spoczynku”.

## Migawki emigracyjne

**POLSKI WICEMINISTER W ARGENTYNYE.** - W lutym br. dr Michał Białej Szelągowski objął funkcję wiceministra spraw wewnętrznych Argentyny. Dr Szelągowski urodził się w La Plata i jest wnukiem Polaków. W rzadzie zamordowanego b. prezydenta generała Pedro Eugenio Aramburu był wiceministrem sprawiedliwości, a następnie jako kandydat Partii Radykalnej został wybrany intendentem La Plata. Na stanowisku tym odznaczył się jako wybitny administrator, zyskując wielkie uznanie mieszkańców stolicy prowincji Buenos Aires, którzy nazywają go w mowie potocznej „Polaco”. Dr Szelągowski jest dumny ze swego pochodzenia polskiego. Zna doskonale historię Polski, jest entuzjastą polskiej kultury i literatury, pielęgnuje polskie obyczaje. Drzwi jego kancelarii adwokackiej w La Plata są gościnnie szeroko otwarte dla wszystkich Polaków. Jest on doradcą prawnym wielu polskich organizacji.

**POMNIK KOPERNIKA.** - W centrum Filadelfii na 500-lecie Kopernika stanie pomnik wielkiego astronoma. Z inicjatywą budowy wystąpił radny miejski Józef Załęczny, prezes Polish Heritage Society, towarzystwa zajmującego się propagowaniem kultury polskiej wśród społeczeństwa amerykańskiego. Projekt pomnika opracował D. Talcott, a całością prac kieruje architekt Józef Nowicki. Koszt budowy wyniesie 30 tys. dolarów. Komitet Budowy Pomnika Kopernika powstał również w Detroit, pod przewodnictwem ks. rektora Tadeusza Ozoga.

**CIEKAWA DYSKUSJA.** - W Londynie Związek Dziennikarzy urządził dyskusję na temat Kościoła grecko-katolickiego, akcji kard. Slipyja i pozycji Polski w tej sprawie.

**INFILTRACJA.** - SPK w Stanach Zjednoczonych w specjalnym okólniku zwrócił uwagę społeczeństwa na wydawnictwo Seminarium w Orchard Lake pt. „Poland”. Książka podaje sfalszowany obraz przeszłych i teraźniejszych dziejów Polski. Na wstępie unieszczone orła bez korony, a na końcu fotografię z młodzieżą bawiącą się balonikami z napisami 22 lipca, w którym to aniu był ogłoszony manifest komunistyczny dla Polski. Książkę finansował Edward Piszek, który otrzymał niedawno odznaczenie: „Z-usłużony dla kultury polskiej”.

## TRAGEDIA MARYNARZA KUDIRKI

Tragedia marynarza Kudirki rozegrała się gdzieś na morzach, daleko od jego czystej Litwy. Zrozpaczony wilnianin nie mogąc dłużej znieść rządów bolszewickich, skorzystał z okazji jaka nadarzyła mu się w czasie jednego z rejsów i zobaczywszy manewrujący w pobliżu okręt amerykański rzucił w morze zawieszony swoim marynarskim mięśniem. Mięśnie nie zawiodły: dopłynął!

Amerykańscy marynarze przyjęli zbiega serdecznie, odziali, nakarmili. Już sądził że jest wolny. Mylił się. Kapitan amerykańskiego okrętu wydał go kapitanowi sowieckiego statku, z którego uciekł.

Hamburski „Spiegel” (z 29 maja) zdobył w jakiś sposób protokół rozprawy Kudirki, odbytej w Wilnie. Poniżej fragmenty z tego protokołu:

**Jeden z sędziów** : Oskarżony twierdzi że chciał znaleźć w Stanach Zjednoczonych wolność, której zdaniem oskarżonego nie ma w Związku Sowieckim. Jak oskarżony tłumaczy, że został przez Amerykanów odrzucony ?

**Kudirka** : Prości Amerykanie (marynarze) przyjęli mnie bardzo serdecznie. Gdy zauważyli że jestem zmarznięty dali mi ciepłą odzież; natomiast marynarze rosyjscy gdy się dostałem w ich ręce bili mnie do nieprzytomności, a następnie gdy kilka miesięcy byłem w więzieniu, znęcano się tak nade mną że na jedną nogę okulałem. To, że mnie Amerykanie wydali, nie wydaje mi się wielką tragedią. Wskutek postanowień konferencji w Teheranie, Jalcie i Poczdamie całe narody zostały oddane w niewolę. W oczach amerykańskich władz wojskowych stanowią jako Litwin niesporną własność Breżniewa, spadkobiercy Stalina, i musiałem mu być „zwrócony”.

**Jeden ze świadków** : W Stanach Zjednoczonych nie znajduje się (łatwo) roboty, a jeżeli to chyba czyszczenie wychodków...

**Kudirka** : Rodzaj pracy nie jest ważny. Nie ma pracy harbiącej, a gdybym nawet musiał czyścić wychodki to robiłbym to z czystym sumieniem — co przy waszym zajęciu się nie zdarza. Wasza legitymacja partyjna to tylko gwarancja przywilejów. (...) Śmierć Stalina uratowała mój naród przed fizyczną eksterminacją, istota waszej polityki nie uległa jednak zmianie. Teraz mamy umrzeć

śmiercią powolniejszą — przez asymilację. Ale my nie chcemy umierać! Dzieśiąc lat nasi bracia walczyli w lasach — w przekonaniu że nasza walka zostanie przez świat zauważona i wsparta, chociażby tylko moralnie. (...) Karta Atlantycka, obiecująca narodom ujarzmionym wolność, była tylko pustym słowem, które kosztowało mój naród 50.000 zabitych i 400.000 wywiezionych, z których 150

### BAJKA O MĄDRYM KLERYKU I ZBÓJNIKACH

*Raz siedł se kleryk bez granice i trafił na zbójników. Otocyli go óokolo, a najstarszy mu powiada :*

*— Abo nam powiesz kazanie, co by się nam widziało, abo cie uśmiercimy.*

*Kleryk się wzdrygnął, ale se myśli : Jak nie powiem, to mnie uśmiercą... Pomodlił się pocichutku do św. Piotrowieja, patrona od obdzierania ze skóry, wylał na pułku jak na kazalnicy, a zbójnicy pozdejmowali kapelusze i słuchajom. Kleryk przeżegnał się i zaczął :*

*.. Wasze życie to bardzo podobne do życia Pon Jezusa...*

*— Zaś dlacegoż — pytajom ucieszeni zbójnicy.*

*— Dłacego ? Dłatego — rzece kleryk — bo Pon Jezus sie urodził ubogo i wy też niebogato; Pon Jezus za młodu pomagał świętemu Józefowi trzaski strugać, i wysiće tyż pewno nie próżnowali, boby wom ojciec każdemu skórę wygarbował; Pon Jezus skoro podrośł, puścił się na wędrowki, i wy tyż latacie z miejsca na miejsce; Pon Jezus został pojmany, i wy też ostaniecie; Pon Jezus był biczowany, i wy się od tego nie wymigacie; Pon Jezus został ukrzyżowany, wom się szubienica patrzy; Pon Jezus wstąpił do piekieł, i wy tam wstąpicie. No co ? Widzi się wom ?*

*— Zaś, jakożby nie — odpowiedzieli zbójnicy, a najstarszy zamiósł mu jeszcze przgarść złota.*

*— Kie już wiecie — kleryk odszedł kawalecek, obrócił się ku zbójnikom i zawołał :*

*— Jescem wom jednego nie powieździół. Pon Jezus wstąpił do niebiosów, a wy już nie wstąpicie.*

Sahała

(Jan Krzeptowski)

tys. znalazło grób na Syberii... Najdzielniejsi i najbardziej wartościowi patrioci litewscy zostali fizycznie zniszczeni. Ale wyrosło nowe, młode pokolenie, które idzie drogą ojców. (...) Gdy ociągałem się z wykonywaniem poleceń organów bezpieczeństwa, grożono mi karą śmierci. Sądzę że ta groźba zostanie wykonana. Jestem wierzącym katolikiem. Dlatego proszę sąd najwyższy żeby, gdy skaże mnie na śmierć, dopuścił do mnie księdza, by mi udzielił ostatnich sakramentów.

**Przewodniczący sądu** : Nie rozumiem o czym oskarżony mówi.

★

20 maja zapadł wyrok : 12 lat przymusowej pracy i konfiskata mienia osobistego.

W ostatnim słowie oskarżonego Kudirka powiedział :

„Nie mam nic do dodania do tego co poprzednio powiedziałem, tylko chcę wyrazić jedno życzenie, jedną prośbę, którą kieruję do najwyższego sądu i do rządu Związku Sowieckiego. Dajcie mojej ojczyźnie, Litwie, niepodległość.

**Przewodniczący sądu** : Jak sobie oskarżony wyobraża niepodległość Litwy?

**Kudirka** : Wedle moich pojęć, niepodległa Litwa miała by suwerenny rząd i nie była by okupowana przez jakąkolwiek obcą armię. Miała by własną administrację, własny system prawny i wolną, demokratyczną ordynację wyborczą. W niepodległej Litwie nie dominowałby, iak obecnie, język rosyjski. Pragnę tak że żeby wtedy nie było w Litwie takich procesów, jak ten. (...)

**Przewodniczący sądu** : Czy oskarżony chce przez to być może powiedzieć, że obecny proces nie był demokratyczny i że nie jest legaimy ?

**Kudirka** : Oczywiście! Bo rozprawa odbywała się przy starannie zasłoniętych oknach i przy drzwiach zamkniętych, przed którymi stoją rosyjscy żołnierze. (...)

★

Bezpośrednio po wyroku, gdy nieszczęśliwy Kudirka poszedł „drogą ojców” — funkcjonariusze KGB zjawili się w jego mieszkaniu w Wilnie. Wyrok mówił także o konfiskacie „mienia osobistego”. Wyniesiono z mieszkania ubogi garnitur mebelków firmy „Kaunas”, wydeptany dywanik i odbiornik radiowy. W czasie krótkich pobytów w Wilnie Kudirka słuchał zapewne amerykańskich audycji.



**WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA...**  
(Refleksje)

*Człowiek wsi jest maty, ciężki i zatroskany. Chodzi z gołą głową i bosy. Ma nad sobą gwiazdy i słońce, a pod sobą ziemię. Ziemię twardą, urodzajną lub jałową. W oczach ma niebo, a w żołądku chleb i kapustę. I Boga ukrytego w kościele.*

*Ludzie wsi są podobni do siebie, jak podobne są drzewa posadzone rzędem wzdłuż drogi, jak podobne zagony kartofli lub falujące działki zbóż.*

*Znają siebie i starają się rozumieć myśli, jednak często uczucie bierze górę nad rozsądkiem: kochają i nie nawidzą.*

*Szczęście napotkane na drodze jest szczęściem które spadło nagle z nieba i zatargało całą jasnizną człowieka.*

*Różne są rodzaje szczęścia. Pieniądz i sława są równie ważne, jak zadowolenie osobiste i uśmiech na twarzach najbliższych.*

*Normalnie, szczęście jest w pracy, w spadłym w okresie posuchy deszczu, w urodzajnym plonie, w zdrowej i płodniejącej hodowli oraz w dobrze wyżytkanym czasie.*

*Tak na ogół rozmyślają ludzie wsi. Ale czasami bywa też inaczej. Człowiek wsi jest inny niż jego otoczenie. Inaczej myśli, czuje, pracuje i patrzy wokół siebie. Różni się od swego otoczenia. Staje się chluba lub pośmiewiskiem. Ginie przybity troskami lub ucieka hen za dziesiątą granicę.*

*Życie wsi toczy się dalej utartą drogą. Ludzie idą dalej utartym szlakiem. Wszystko się toczy miarowo, jak od wieków, naturalnie, tradycyjnie, bez zmian i wyskoków, przy tych samych modlitwach i przeżyciach, przy tych krzywdach i jękach.*

*...Szedł z kosą w pole tak jak jego ojciec i dziad, jak wszyscy jego odwieczni przodkowie, i kosił zboże, koniżynę i trawę, nie zastanawiając się nawet że mogą kiedyś okazać się mechaniczne żniwiarki lub kosiarki, które zastąpią nie dwoje czy dziesięcioro ale setki rąk człowieczych. Ukaza się nowe maszyny rolnicze, które będą nie tylko siał, rznąć i kosić, ale i zbierać, młócić i wiązać słomę w sześciocienne bale, a czyste ziarno zsypywać w worki.*

*Tak samo jak nie pomyślał, że pewnego dnia mogą zniknąć duże okrągłe kamienie, służące do mielenia ziarna na mąkę, poruszane przez zaprzężone*

**CZY PRACUJESZ W NIEDZIELĘ?**

Dużo jest ludzi, którzy niedzielę znieważają niepotrzebną, ciężką robotą. Jeśli, kochany czytelniku, do nich należysz, to przyda ci się lektura następujących przykładów. A jeśli sam jesteś porywisty katolik, to opowiedz je takim, którzy jeszcze dziś po pogańsku żyją:

Słynny francuski pisarz, Ludwik Veillot, opowiada takie zdarzenie: Pewien rolnik drwił sobie z sąsiada, bo ten nie pracował w niedzielę, lecz chodził do kościoła. Sąsiad odpowiedział mu: Gdybym miał w kieszeni siedem franków, a dałbym sześć żebrałowi, ten zaś ukradłby mi w dodatku siódmy, ostatni frank — co sądziłbyś o takim człowieku? — Uważałbym go za niesłychanie bezczelnego. Kazałbym go powiesić za taką niewdzięczność.

— Dobrze powiedział, ale czy nie widzisz, że sam na siebie wydałeś wyrok? Pan Bóg dał ci sześć dni do roboty i do zarabiania. Siódmy dzień sobie zastrzegł. A ty porywasz mu i ten ostatni dzień i znieważasz go ciężką, zakazaną robotą. Miej się na baczności, by Bóg nie pokarał cię za tę tak wielką niewdzięczność.

W jakiejś gospodzie, której właściciel rzadko uczęszczał na niedzielne nabożeństwa, siedziała gromadka karciarzy. Była to niedziela i w kościele była Msza św., ale ich to nic nie obchodziło. Wszedł do gospody wędrowny rzemieślnik i poprosił ich o jałmużnę. Jeden z karciarzy odpowiedział mu opryskliwie: — Czy nie wstydzisz się w niedzielę żebrać, jeszcze podczas sumy? — Rzemieślnik był umyślnie przytomnego i odparł: — Przepraszam więc panów, że przeskodziłem w nabożeństwie.

*w jarmie woły lub ręce ludzkie. Nie przyszło mu na myśl, że świat zmieni swoje oblicze, a ludzie odkryją bomby atomowe, telewizję, samoloty odrzutowe i wyłudują na tej legendarnej świecącej nocą planecie, która nazywa się księżycem. Nie pomyślał o tym, on skromny człowiek wsi polskiej tak samo jak nie pomyśleli inni, mądrzejsi od niego.*

*Jednak dzieło postępu rodziło się gdzieś nieświadomie, powoli i skutecznie, tak samo jak rodzi się isiota ludzka.*

Julian Majcherczyk.

Pewien młynarz w Brandenburgii należał do tych, co deprecj przykazania kościelne. Nie starczyło mu szczęścia dni roboczych, puszczał wiatrak także w niedzielę. Ludzie idący na nabożeństwo przymawiali mu, by młyn zastawił i z nimi poszedł, lecz bez skutku. Podczas nabożeństwa wiatr zaczął dąć z innego kierunku i młynarz chciał wiatrak odpowiednio obrócić. Przy tej czynności skrzydło wiatraka uderzyło go w głowę i załamało na miejscu. Gdy ludzie wracali z kościoła, ujrzeli martwego młynarza, a młyn w płomieniach.

Ks. Miollis, biskup diecezji Digne w południowej Francji, miał zwyczaj chodzić w niedzielę na wieś i uczyć tam dzieci katechizmu. W drodze spotkał raz małego chłopca, pasącego owce. W rozmowie pokazało się, że chłopak nie był

**CZY OPLACIŁEŚ ABONAMENT  
SWOJEGO TYGODNIKA?**

jeszcze na Mszy św., bo owce nie mogły pozostać same. Biskup posłał chłopca do kościoła i sam chciał być pastwiarzem, aż powróci. Skoro gospodarz ujrzał pastuszkę w kościele, pobiegł do niego i zapytał, gdzie pozosatwił owce. — Pasie je jakiś proboszcz — odpowiedział chłopak.

Rolnik w strachu wielkim pobiegł na pastwisko, myślał bowiem, że owce pały ofiarą złodzieja. Wielkie było jego zawstydzenie, gdy w pasterzu przygodnym poznał swego biskupa. Już nigdy chłopcu nie kazał paść w niedzielę podczas Mszy św.

Krzysztof Kolumb był jednym z największych żeglarzy wszystkich wieków. On to wśród ogromnych trudów dotarł po raz pierwszy do Ameryki i rozpoczął nowy okres dziejów świata. Ale był on nie tylko wielkim odkrywcą, lecz i wiernym synem Kościoła. Nigdy w niedzielę nie byłby wyruszył w podróż. Na pokładzie jego statku odmawiano wspólnie codzienne modlitwy, załoga w niedzielę spełniała tylko co najpotrzebniejsze roboty. Zwykle miał ze sobą kapłana a gdy go nie miał, sam odprawiał nabożeństwo i wygłaszał przemówienie religijne. W biografii jego czytamy: Statki jego w niedzielę i święta były podobne do kościołów, z których rozbrzmiewała chwała Boża.

# Życia emigracji

BELGIA

## JUBILEUSZ KAPLAŃSKI KS. GŁUSZAKA

W niedzielę 2 lipca 1972 r. Komitet Jubileuszowy złożony z organizacji polskich z Winterslag, Hoevenzavel i Zwartberg urządza uroczysty obchód 25-lecia święceń kapłańskich duszpasterza polskiego w tych miejscowościach, ks. Józefa Głuszaka.

Program uroczystości jest następujący :

Godzina 15,45 : zbiórka przy Świątlicy Polskich Towarzystw Katolickich Zwartberg.

Godzina 16,00 : Uroczysta Msza św. Jubileuszowa, odprawiona przez Ks. Ju-

biata w koncelebracji Księża Polskich w Świątlicy w Zwartberg.

Po Mszy św. Uroczysta Akademia z udziałem Delegacji Organizacji Polskich z Winterslag, Hoevenzavel - Waterschei, Zwartberg.

Program artystyczny wypełnią: Zespół KSMP Waterschei-Hoevenzavel.

Zespół Młodzieży „Wisła” Winterslag Młodzież i Działka z Zwartberg.

Po Akademii lampka wina dla wszystkich uczestników Uroczystości i zabawa taneczna w atmosferze rodzinnej.

## ZEBRANIE RADY PASTORALNEJ W BRUKSELI

Po raz trzeci zebrała się Rada Pastoralna przy Polskiej Misji Kat. w Brukseli, zwołana przez ks. Rektora II. Repkę, w święto Wniebowstąpienia, 11 maja, w godzinach popołudniowych.

Rady Pastoralne są tworem i zaleceniem Soboru Watykańskiego II. Są one programem doradczym, konsultatywnym w pracy duszpasterskiej Kościoła. Mają służyć radą i pomocą. Mają za zadanie śledzić potrzeby naszych czasów, uwarunkowania społeczno-kulturalne współczesnego życia religijnego, projektować sposoby skutecznego i owocnego duszpasterstwa w konkretnych środowiskach, w jakich działa Kościół. Wchodzi do nich zarówno i przede wszystkim laikat jak i duchowieństwo, osoby zakonne i przedstawiciele instytucji apostołskich.

Są to najczęściej spotkania działaczy i działaczek Akcji Katolickiej oraz ludzi interesujących się pracą Kościoła, celem podsumowania zdobytych doświadczeń w pracy religijno-społecznej i duszpasterskiej, zbadania zagadnień i spraw, które domagają się rozwiązania w duchu Ewangelii oraz obrania właściwej drogi działania. Jest to dialog wewnętrzny lokalnego kościoła, wymiana myśli i zdań o akcji zbawienia ludzi. Każda taka rada cieszy się zatwierdzeniem krajowego episkopatu i wypowiada się, działa w pełnej świadomości i poczuciu odpowie-

dzialności za losy i pracę Kościoła lokalnego i powszechnego.

Taki też jest charakter i duch działania Rady Pastoralnej w Brukseli. W Zebraniu Rady wzięło udział 40 osób. Przewodził jej p. Fr. Gałązka, prezes Zjednoczenia Chrześcijańskiego. Mężów Katolickich reprezentował p. Gruszczynski, Bujanowski, Zyraszek, Hnyda Jan, a Zjednoczenie Chrześcijańskie także p. Józ. Zaniewski. Stow. Pań Żywego Różańca miało swoje przedstawicielki w osobie p. Pankowej, viceprezeski generalnej i sekretarki p. H. Stróżykiewicz. Pani Lebeltowa występowała z ramienia Komisji dla Obcokrajowców przy Radzie Pastoralnej diecezji Bruksela-Malines. Młodzież KSMP miała swoją reprezentację w osobie viceprezeski Marie-Jeanne Matcekiej i sekretarza Jerzego Stója i licznej delegacji. Syndykat Chrześcijański przedstawiali p. Tad. Oruba i p. Antoni Załobek. W posiedzeniu Rady brali również udział wszyscy Księża pracujący w Misji (12).

Podstawą do obrad Rady był dobrze i źródłowo opracowany referat p. Gruszczynskiego pt. „Troska Kościoła o emigrantów”. Problem emigracji zarysował się ze szczególną ostrością po ostatniej straszliwej wojnie, gdy miliony ludzi, a w tym chyba najwyższa liczba Polaków, jeśli chodzi o Europę, musiało opuścić swą ojczyznę i żyć i

pracować poza krajem swego urodzenia i pochodzenia. Liczbę emigrantów w całym świecie oblicza się na około 50 milionów ludzi.

Emigracja składa się z grup ogromnie różniczkowanych pod względem rasy, kultury, języka, narodowości, obyczajów, religii, tradycji i przygotowania zawodowego. Nic dziwnego, że Kościół poświęcił emigracji specjalną uwagę i pragnął nad nią rozłożyć troskliwą opiekę. Wyrazem tej troski jest dokument, podający zasady opieki nad emigrantami — Exsul Familia z 18.1959 roku. Tym zagadnieniem zajmuje się przede wszystkim Sobór Watykański II, który podkreśla, że należy zwrócić uwagę w duszpasterstwie nad emigrantami na ich spuszczoną du-

### ABONAMENT MOZESZ OPLACIĆ

**We Francji :** Głos Katolicki - La Voix Catholique, 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris. Konto pocztowe : Paris 12 777-03 (25 F. rocznie).

**W Niemczech :** Ks. Ernst Droscher 2954 Sande-Posener Str. 7. Konto pocztowe : Hannover 1854-50 (20 DM rocznie).

**W Belgii :** Ks. M. Wafensa, rue Jourdan 72, Bruxelles 6. Konto pocztowe : 36 99-40 (250 F. rocznie).

**W Luksemburgu :** Ks. J. Adamczyk, 60, rue Pierre-Krier, Luxembourg. Konto pocztowe : 418-02 (250 F. rocznie).

chową i kulturalną, język, zwyczaje, tradycje, a z drugiej strony mieć zawieszoną na oku uniwersalność Kościoła. Wymienić tu jeszcze można „De pastore emigrantium cura”, Wyższą Radę Emigracyjną, Komisję biskupią w krajach de quo — z którego wychodzi emigracja i w krajach ad quem — do którego przybywa wychodźstwo.

Stosownie do tego poszczególne grupy narodowe otrzymują księży-duszpasterzy, należących do tego samego narodu i dzielących razem z nimi życie na obczyźnie.

W dyskusji poruszono szereg zagadnień duszpasterskich jak :

— oddziaływanie na zobojętniałe religijnie środowisko i osoby przez kontakt księdza, prasę, biuletyny parafialne, misje i rekolekcje.

— materializm współczesnego życia jednym ze źródeł zubożenia religijnego.

— małe grupy, ich charakterystyka i potrzeby duchowo-moralne, zamieszkanie w rozproszeniu.

— polityka a Kościół.

— zadania i praca rady pastoralnej i analiza potrzeb i braków pracy duszpasterskiej.

— projekt komisji pastoralnych w Okręgach duszpasterskich.

— jak wzbudzić zainteresowanie i zaangażowanie się oraz powiększyć stan posiadania w Kościele i w organi-

## FRANCJA

### PIELGRZYMKĄ DO LISIEUX

W tym roku po raz pierwszy doroczna pielgrzymka Polaków z Normandii odbyła się nie — jak dotychczas — w sierpniu — ale w przedostatnią niedzielę czerwca. Jest faktem niezaprzeczalnym, że w okresie wakacyjnym Polacy na równi z Francuzami wiele podróżują, nie ma ich w domu. Dlatego idea przesunięcia pielgrzymki na okres przedwakacyjny okazała się szczęśliwa — dawno już nie przybyło na nią tylu Polaków. Były, jak zwykle, autobusy z Normandii (Potigny, Mondeville, Le Havre), ale ponadto przybyli Polacy z północnej Francji (Lens, Dourges), z departamentu Eure oraz z Seine-et-Marne (Dammarié les Lys, La Ferté sous Jouarre).

W czasie słuchania spowiedzi śpiewano godzinki i odmawiano różaniec pod kierownictwem duszpasterza polskiego w Normandii, ks. Fr. Zajęca.

Krótko przed Mszą św. dziewczynki w strojach krakowskich wręczyły kwiaty ks. rektorowi Bernackiemu, ks. prowincjałowi Lewickiemu, ks. superiorowi Stołarkowi.

Przy zapełnionej po brzegi krypcie rozpoczęła się koncelebrowana Msza św. pod przewodnictwem ks. prałata Z. Bernackiego. Koncelebrantami byli: ks. prowincjał L. Engel z Kanady, ks. prow. J. Lewicki, ks. prob. Krzoska z Dammarié-les-Lys, ks. prob. K. Czajka z Lens, ks. Klimuszko z Kanady. Poza tymi księżmi przybyli jeszcze ks. prob. B. Jarek z Dourges, ks. Nieruchalski z La Ferté-sous-Jouarre, ks. Wojciechowski przygotowujący się na wyjazd do Kamerunu oraz dwaj bracia zakonnicy: Jaskulski i Tomkiewicz.

zaczach społeczno-religijnych i syndykalnych. Przy tym wspomniano, że Sekcja Polska Syndykatów Chrześcijańskich skupia około 2.500 członków.

Po tej dyskusji duszpasterskiej omówiono sprawy bieżące: pielgrzymka do Montaigu, kontakty między młodzieżą polską z Belgii i młodzieżą z Polski, Kurs Młodzieżowy „Loreto”, majówka 2 lipca w Comblain-la-Tour i Festiwal Młodzież KSMF w Liège, 24 września br.

Modlitwą i spożyciem wspólnej kolacji zakończono owocne obrady.

Ks. B. Kurzawa.

## NIEMCY

### HANNOVER WOŁA I ZAPRASZA...

Kochani Rodacy!

Zbliża się czas naszej dorocznej pielgrzymki do Matki Boskiej Częstochowskiej w Hannoverze. W tym roku odbędzie się ona w niedzielę, dnia 13 sierpnia.

W każdym roku spieszymy z wielką radością do Hannoveru, aby naszą Matkę, Częstochowską Panią uwielbić, aby Jej przedstawić nasze prośby i błagania i brać z radością i wdzięcznością dary i łaski, które wyprasza nam u swojego Syna Jezusa Chrystusa.

W tym roku mamy powód do jeszcze większej radości, gdyż przybył nam nowy święty, bł. O. Maksymilian Kolbe, największy czciciel naszych czasów Niepokalanej. Jego też pragniemy w naszych uroczystościach uczcić, jego heroiczne cnoty podnieść, jego gorącą miłość do Matki Najświętszej głosić, jego dobrowolną ofiarę śmierci z miłości dla drugiego człowieka podkreślić, abyśmy tym więcej mogli go naśladować.

Spieszmy więc do Matki Boskiej Częstochowskiej w Hannoverze! Nie żałujmy trudu ani pieniędzy! Nasza ofiara będzie wynagrodzona łaskami i darami, wyproszone przez Maryję i Jej największego czciciela bł. Maksymiliana Kolbe.

Duszpasterstwo Polskie w Hannoverze  
Ks. Stefan Dubiel, prob.

### Żur - Polska potrawa

*Polska potrawa? Jest nią żur, nie tylko szanowany przez swój wiek, ale i bardzo zdrowy. Stanowi swoiste danie, nie spotykane w żadnej innej kuchni oprócz polskiej.*

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1<sup>er</sup>.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

N<sup>o</sup> d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## NA NIWIE PRASY KATOLICKIEJ

Cichym wspomnieniem wśród współbraci obchodzone 25-letnią rocznicę istnienia polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej we Francji. Wolą przełożonych uroczystość tę postanowiono przenieść i połączyć z 25-leciem istnienia Internatu św. Kazimierza. Nie będą opisywał jubileuszu dwóch wymienionych Instytucji. Miłąkowsko chcę przedstawić podejście Księży Oblatów do prasy katolickiej. W dzisiejszym języku brzmiałoby to: Polscy Misjonarze Oblaci wobec Społecznych Środków Przekazywania Myśli.

Dwadzieścia sześć lat upływa od chwili, w której Księża Oblaci, pracujący we Francji, Belgii i Luksemburgu istnieją jako Prowincja. Od samego początku problem przekazywania, dzielenia się myślą katolicką z braćmi emigrantami, stanął przed polskimi Misjonarzami Oblatami Maryi Niepokalanej. Problem ten wywołało podwójne doświadczenie: duszpasterzy parafialnych i księży kapelanów wojskowych. Centralnym ośrodkiem stał się dom w La Ferté-sous-Jouarre, niedaleko Paryża. Upatrzył go ks. Konrad Stołarek.

Dom ten stał się ośrodkiem polskiej młodzieży katolickiej. Przy pomocy współbraci organizuje kursy dla młodzieży i mężów katolickich. Doświadczeniem chce się dzielić z innymi duszpasterzami. Wyczuwa ich potrzebę. Wydaje biuletyn kaznodziejski pod nazwą „Słowo Boże”. Był to materiał do kazań i konferencji dla księży.

W roku 1947 księża Oblaci przyjmują opiekę nad KSMP. Dyrektorem zostaje z

nominacji ks. kardynała Hlonda ks. Stołarek. Od razu wyczuwa potrzebę pisma młodzieżowego. Pojawia się ono pod nazwą „Młode Serce”.

W kierownictwie młodzieży następuje po kilku latach zmiana. Dyrektorem zostaje ks. Lewicki. Redaguje dalej pismo, ale wobec piętrzących się wielkich trudności materialnych, wkrótce rezygnuje z dalszego wydawania „Młodego Serca”.

Księża Oblaci myślą o innym piśmie. Ks. Stołarek rzuca myśl wydawania miesięcznika Maryjnego, czegoś, co miało by zastąpić przedwojennego „Rycerza Niepokalanej”. Pierwszą trudność to „roztropność” przełożonych. To samo przeżył błogosławiony Ojciec Kolbe. W końcu pozwolenie uzyskał. Pismo poświęcił Niepokalanej, Opiekunce Zgromadzenia, i dziś wychodzi jako miesięcznik „Niepokalana”. Trudności i przeszkody, jakie ks. Konrad Stołarek pokonał należą do historyka Prowincji.

„Niepokalana” to znany dziś powszechnie miesięcznik Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej we Francji. Od samego początku dyrektorem i redaktorem jest ks. Stołarek. Współpracowników znajduje wśród współbraci i przyjaciół. Pierwszymi kolporterami są nasi Bracia-Pomocnicy Mąkowski i Jaskulski oraz nasi Misjonarze głoszący misję i rekolekcje parafialne.

W administracji pracowali księża Górniak, Muller. Potem zmarły Jan Kosoń, serdeczny i oddany przyjaciel księży Oblatów. Od dziesięciu lat w dziele tym pracuje niezmordowany ks. Nieruchalski.

Na linotypie pracuje Albin Górski. Maszynę drukarską obsługuje brat Edmund Jaskulski. Redaktorami miesięcznika byli księża Skórczyński, Sajewicz i obecny redaktor ks. Szymeczko. Ludziom tym pracy nie brak. Poświęcenie ich nie zna ośmiogodzinnej pracy Zapała, dobry humor i wzajemne zrozumienie to swego rodzaju syndykat braterski.

## „Głos Katolicki”

Po zamknięciu katolickiego tygodnika „Polska Wierna”, polski Rektorat w Paryżu rozumiejąc potrzebę katolickiego pisma, postanowił wydawać je pod innym tytułem. Zadanie to podjęli Księża Chrystusowcy. Trudności materialne i polityczne zmuszają ich jednak do kapitulacji. Rektor Polskiej Misji Katolickiej zwraca się do Księży Oblatów.

Przełożeni przyjmują i powierzają to zadanie ks. Stołarkowi. Dołącza do niego ks. Stopa, duszpasterz z Liege. Po pewnym czasie zastępuje go ks. Skórczyński. „Głos Katolicki” wychodzi z tej samej drukarni, co miesięcznik „Niepokalana”.

Trudności tych pism katolickich są ogromne. Utrzymują się tylko ze swych czytelników i niezamordowanych współpracowników. Nie mają za sobą reklam ogłoszeniowych.

Polscy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej nie szczędzą trudu, by ewangeliczna myśl dotarła do szerokiej rzeszy emigracyjnej. Są oni przekonani, że idą po linii Soboru Watykańskiego II-go, który wszystkich wiernych zachęca tymi słowami: „Niechaj wszyscy synowie Kościoła wspólnym wysiłkiem starają się, by społeczne środki przekazywania myśli bezwzględnie, mądrze i jak najlepiej, oraz skutecznie — tak jak tego wymagają współczesne czasy i okoliczności — zostały zużyte do rozlicznych dzieł apostołskich. Niech uprzedzą szkodliwe inicjatywy, szczególnie tam, gdzie postęp religijny i moralny wymaga szybkiej interwencji.” (Dekret o społecznych środkach przekazywania myśli Nr 13).

Roman Duda omi.

## Rezerwat kwiatów

*W powiecie cieszyńskim jest jeden z największych rezerwatów kwiatowych w Polsce. Są tam m.in. różnego rodzaju odmiany storczyków, krokusów, dzwonek polnych itp. Na 16 hektarach rosną coraz rzadziej spotykane piękne okazy kwiatów.*

★

## Najdłuższe zdanie

*Najdłuższe zdanie, jakie w języku polskim kiedykolwiek napisano, jest dziełem Jacka Przybylskiego (1756-1819) „Przełożyciela Pism Starożytnych” czyli tłumacza dzieł klasyków. Przedmowę do „Eneidy” (1811 r.) zaczyna on zdaniem liczącym 53 szerokie wiersze, czyli półtorej strony druku.*

## Hejnał z toruńskiej wieży

*Wieloletnie starania o przywrócenie Toruniowi tradycyjnego hejnału zostały uwieńczone powodzeniem i w dniu 1 czerwca z wieży ratuszowej zabrzmiał po raz pierwszy historyczny hejnał. Hejnał grany w południe stał się kolejną atrakcją dla turystów.*